

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



++

LEŚNIOWSKA

Lofia

zd. Sikorska

718/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — LEŚNIOŃSKA Zofia

z d. Sikorska

4/8 / WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa —

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] —

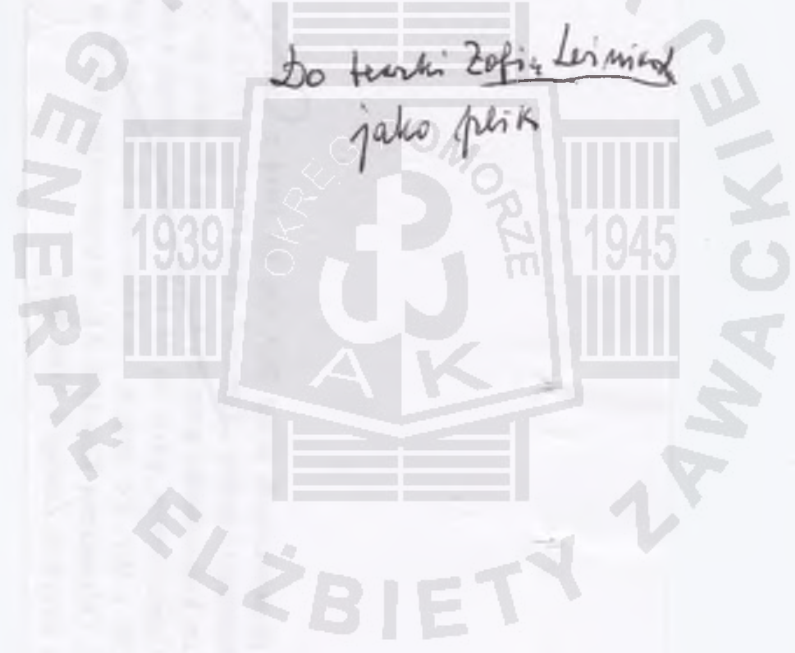
VI. Fotografie , 5 ✓

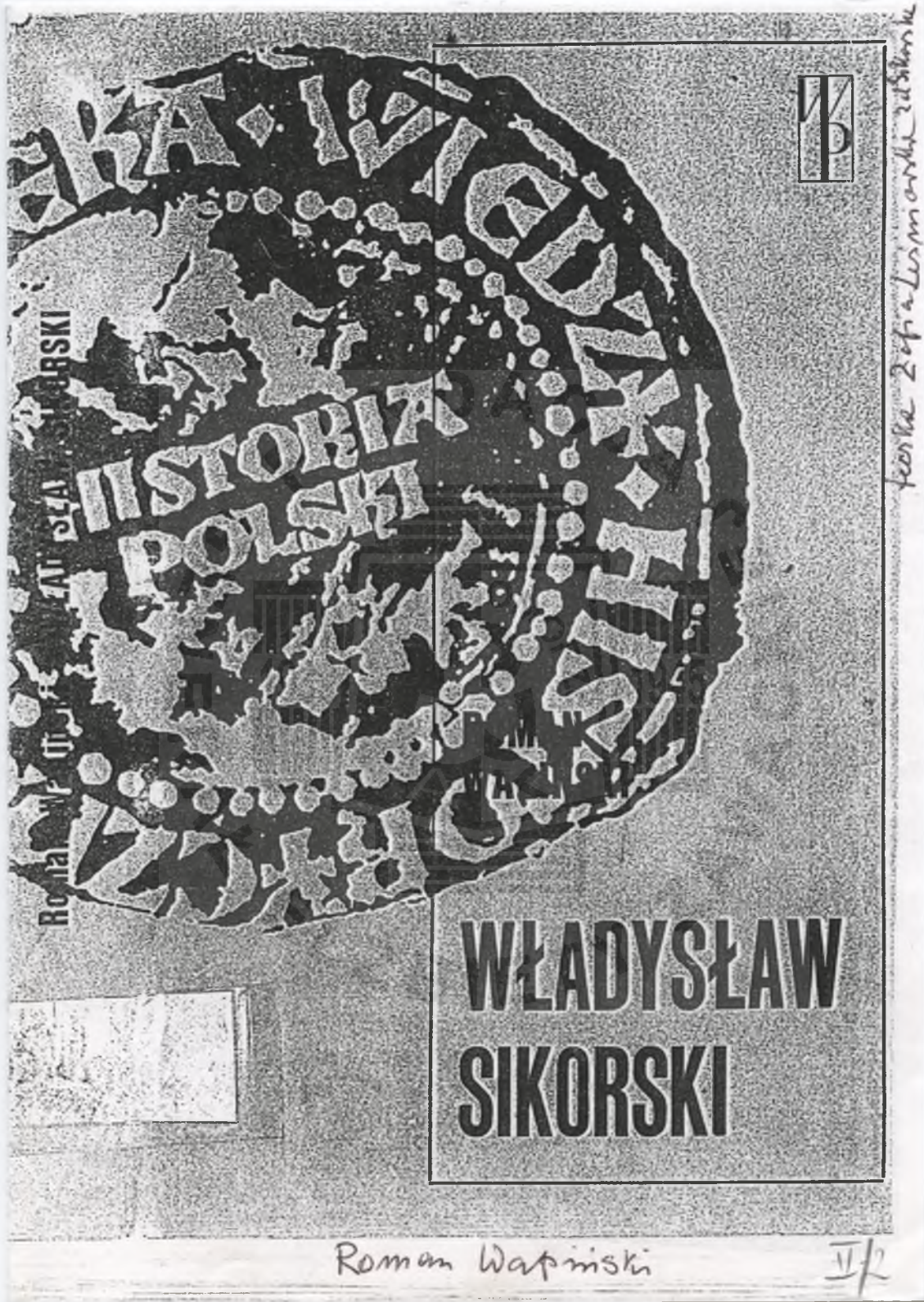
II Materiały uzupełniające relację

- notka informacyjna, rkps, k.1 s.1
- fragment książki R. Uppiniski "Władysław Sikorski", 1982r., wyd. Ureda Powzechna, kopia, k.6 s
- fragment "Sikorski's military and political career" autorstwa R. Uppinskiego, [w:] "Sikorski", kopia, k.2 s. 10-12
- fragmenty książki H. Kukiel "Generał Sikorski", 1995r., wyd. IP, Muzeum im. gen. Sikorskiego, kopia, k.3 s. 13-15
- fragmenty książki O. Terleckiego "Generał Sikorski", 1981r., wyd. literackie, kopia, k.6 s 16-21
- Biogram z. Lesniowskiej wg. R. Uppiniski "Władysław Sikorski" wydruk, k.1 s.22
- Biogram z. Lesniowskiej przystany przez Car, kopia, k.1 s.23
- "Kazkaz nr 4" Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Rezerwy Naczelnego Wodra do żołnierzy 1939-1945", Warszawa 1994r., kopia, k.1 s.24
- Inwentarz rzeczy wydobytych z morza po wypadku samolotu wiozącego Gen. Sikorskiego i jego otoczenie, kopia, k.2 s.25-26

II-1
Materiały
o Zofii Leśmianskiej
wyskane
dzięki zesłaniu
p. Jadwigi Ostrowskiej
prezesa SPP
8 XI 2000 SZ

Do teczki Zofia Leśmianska
jako plik





książka 2 opisy a Lesmowski z Sikorski

II/3

Z książki
R. Wapińskiego
WŁADYSŁAW SIKORSKI

„Wydaje się, że większy umiar cechował oceny i poczynania Sikorskiego związane z realizacją polityki gospodarczej. W tej sferze działania Sikorski dał się poznać jako polityk umiejący się zdobyć na trzeźwą ocenę sytuacji, dostrzegający wielorakie reperkusje słabości gospodarczej Polski. Był on tym szefem rządu, który aktywnie wspomagał wysiłki Władysława Grabskiego jako ministra skarbu, zmierzające do zahamowania inflacji i do reformy walutowej. Jego uwadze nie umykała także potrzeba uwzględniania socjalnych aspektów polityki gospodarczej. Wprawdzie i w tym zakresie Sikorski jawi się nam jako polityk uwzględniający przede wszystkim interesy klas posiadających, ale w swych poczynaniach, podobnie jak Grabski, starał się godzić je z wymogami polityki społecznej. Wydaje się, że Sikorskiego można zaliczyć do tej bardzo



II/1

licji ustabilizowaną pozycję i jeżeli podaje się, że brał aktywny udział w propagowaniu idei jedności ruchu strzeleckiego, między innymi na łamach redagowanego przez Michała Janika „Wieku Nowego”, to godzi się równocześnie zaznaczyć, iż w miesięczniku tym publikował też artykuły dotyczące spraw gospodarczych²⁶. Weźmy pod uwagę inny fakt. W początkach maja 1914 r. w KSSN doszło do rozłamu i w jej ramach pozostały tylko te partie i grupy polityczne Królestwa, które w sposób jednoznaczny popierały Piłsudskiego. Poza KSSN znalazł się wówczas między innymi Młynarski, będący jej sekretarzem. Otóż Sikorski wraz z Sokolnickim usiłowali przywrócić stan sprzed rozłamu, nakłonić Młynarskiego do powrotu do KSSN, a kiedy to się nie udało, Sikorski został społecznym sekretarzem KSSN i... wyjechał z żoną i trzyletnią córką Zofią na urlop do Belgii.

Tam też, w Coxydés les Bains, 29 czerwca 1914 r. odwiedził go przebywający w Brukseli działacz PPS Frakcji Rewolucyjnej Medard Downarowicz, przywołując wiadomość o zabójstwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie. Według relacji Heleny Sikorskiej, po stwierdzeniu Downarowicza, że zabójstwo to może stać się przyczyną wybuchu wojny, Sikorski miał się wyrazić, „że o ile wojna wybuchnie, to z niej wyjdzie Polska niepodległa i dlatego muszą natychmiast wracać do kraju.”²⁷ Obecny stan badań uniemożliwia pełne ustosunkowanie się do tego przekazu i stwierdzenie, w jakiej mierze jest on prawdziwy. Nie wiemy nawet, czy Sikorski rzeczywiście „natychmiast” wrócił do Galicji, gdyż pierwsza w pełni wiarygodna wzmianka źródłowa zawiera informację o jego udziale w posiedzeniu KSSN dopiero w dniu 27 lipca 1914 r. Nie wykluczone jednak, że wrócił on już w pierwszych dniach lipca, a tylko nie dysponujemy informacjami źródłowymi.

on wierny pewnej, istniejącej wówczas modzie na posiadanie przynajmniej mini-majątku. Nie wydaje się zresztą, by można się było przychylić do oceny współczesnego badacza Andrzeja Pribera, iż: „Kłopoty finansowe były nieodłączną częścią codziennego bytu rodziny Sikorskich aż do września 1939 r.”¹⁸², jeżeli, rzecz jasna, traktować tę ocenę dosłownie.

Nie mogło być aż tak źle z sytuacją materialną Sikorskiego, skoro począwszy od 1928 r. odbywał on częste i długotrwałe wojaże na Zachód, a jego córka — Zofia — od 1929 r. brała udział w zawodach hipicznych. I trudno tu chyba mówić o sporadycznym udziale w kosztownym przecież sporcie jeździeckim, gdyż w maju 1931 r. Sikorski pisał do Paderewskiego o dwóch jej sukcesach: zdaniu matury i zdobyciu I nagrody na konkursie hipicznym.

Powróćmy jednak do najbardziej interesującej strony biografii Sikorskiego, do jego poczynań jako polityka. Lata 1929—1930 nie przyniosły ich ożywienia, Sikorski pozostawał właściwie na uboczu głównych wydarzeń politycznych w kraju. Zachowywał nadal pozycję obserwatora, przy czym, jak się wydaje, jego stosunek do kształtującej się legalnej demokratycznej opozycji antysanacyjnej, a następnie Centrolewu, nacechowany był dużym dystansem, w znacznej mierze związanym z prawicowymi raczej sympatiami politycznymi Sikorskiego. Zresztą i ugrupowania Centrolewu, nastawione na walkę z sanacją metodami parlamentarnymi, nie dostrzegały w nim sojusznika.

Nie reprezentował Sikorski wówczas żadnej liczącej się siły politycznej, stąd też obóz rządzący, który dokonując aresztowań przywódców Centrolewu i osadzając ich w twierdzy brzeskiej, wkraczał w etap otwartej dyktatury, pozostawił go w spokoju. Sikorski donosił wprawdzie z Paryża Paderewskiemu, że: „Niektórzy z moich przyjaciół piszą mi już o konieczności

176

Wojciech Sikorski

Paderewski

i Zosieńką być jednymi z pierwszych, jeśli o szczerości i serdeczności oraz głębokim odczuciu tych życzeń mowa. A myśli nasze zwracają się dzisiaj do Pana Prezydenta, nie tylko jako do jednego z najgenialniejszych ludzi świata, nie tylko jako do chluby Polski, ale i jako do jednego z tych bardzo niewielu Polaków, od których zależy przyszłość Ojczyzny. Życzenia te dzieli z nami dzisiaj olbrzymia rzesza rodaków. My kobiety odgadujemy wiele rzeczy instynktem. Ja zaś instynktownie nie od dzisiaj widzę triumfalny powrót do Polski Jej pierwszego Obywatela i powtórzenie w trwalszej i jeszcze wyższej formie wydarzeń 1919 roku. Tym bardziej się raduję, gdy widzę, że te «marzenia» nabierają coraz to bardziej realnych kształtów [...] Mąż mój, w którego imieniu także piszę, jest chwilowo w Warszawie nieobecny. Jest on dobrej myśli, którą w zupełności podzielam.”¹⁹⁰

Ów „instynktownie” widziany przez Sikorską „triumfalny powrót” Paderewskiego do kraju, to chyba między innymi jeden z pierwszych sygnałów koncepcji wysunięcia kandydatury Paderewskiego na stanowisko Prezydenta RP. Sikorski był bowiem na przełomie 1932/1933 r. jej gorącym orędownikiem. On ją zaproponował w czasie spotkania z Witosem w Warszawie 5 lutego 1933 r. i podtrzymywał mimo obiekcji Witosy, czy nie nadużyje się autorytetu Paderewskiego wobec słabych szans jej powodzenia. Te obawy Witosy znalazły potwierdzenie w trakcie spotkania zorganizowanego 19 marca 1933 r. przez ściśle związanego z hierarchią kościelną działacza chadeckiego ks. Zygmunta Kaczyńskiego, w którym to spotkaniu poza nim, Sikorskim i Witosem wzięli jeszcze udział: Wojciech Korfanty i Antoni Ponikowski z chadecji, Mieczysław Niedziałkowski z PPS, Jan Jankowski z Narodowej Partii Robotniczej, prezes endeckiego klubu parlamentarnego Roman Rybarski, publicysta i dzia-

- ²¹¹ Zob. H. Przybylski, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972.
- ²¹² Zob. H. i T. Jędruszczak, *Ostatnie lata II Rzeczypospolitej (1935—1939)*, Warszawa 1970; T. Jędruszczak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego. Powstanie Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1937 roku*, Warszawa 1963.
- ²¹³ W. Sikorski, *Dziennik*, zeszyt 1, s. 25.
- ²¹⁴ Tamże, s. 46.
- ²¹⁵ W. Witos, *Moja tulaczka*, s. 412.
- ²¹⁶ W. Sikorski, *Dziennik*, zeszyt 1, s. 112.
- ²¹⁷ Tamże, zeszyt 3, s. 11.
- ²¹⁸ Tamże, zeszyt 1, s. 30—31.
- ²¹⁹ Tamże, zeszyt 2, s. 136.
- ²²⁰ Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego, t. IV, 1935—1940, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 114—115.
- ²²¹ W. Sikorski, *Dzienniki*, „Odra”, 1969, nr 10, s. 85.
- ²²² W. Sikorski, *Dziennik*, zeszyt 5, s. 66.
- ²²³ W. Witos, *Moja tulaczka*, s. 145.
- ²²⁴ J. Kowalczyk, *Raport posta Slavika*, „Polityka”, nr 36 z 1973. To samo podaje J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—1938*, Poznań 1964, s. 175.
- ²²⁵ Cyt. za: S. Stanisławska, *Polska a Monachium*, Warszawa 1967, s. 219.
- ²²⁶ AAN, Archiwum Paderewskiego, t. 2052.
- ²²⁷ A. Ładoś, *Rozmowa Rataj—Sikorski 3 września 1939*, „Tygodnik Demokratyczny”, nr 42 z 1969.
- ²²⁸ Tamże.
- ²²⁹ Zofia Sikorska wyszła 30 września 1936 r. za mąż za Stanisława Leśniowskiego, z wykształcenia inżyniera rolnika, naczelnika jednego z wydziałów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.
- ²³⁰ W. Zechenter, *Uptywa szybko życie*, Kraków 1971, s. 473.
- ²³¹ Cyt. za: M. Utnik, *Sztab polskiego naczelnego wodza w latach II wojny światowej*. „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1973, nr 2, s. 203.
- ²³² Cyt. za: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, część 1, Londyn 1959, s. 15.
- ²³³ Tamże.
- ²³⁴ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej*. Zbiór dokumentów, Warszawa 1965, s. 88.

17/8

FUNDA
GENERAK
ELŻBIE



u nas nielicznej grupy polityków klas posiadających, którzy brali pod uwagę przede wszystkim długofalowy interes tych klas, próbując go równocześnie godzić z podstawowymi aspiracjami mas ludowych. Wypada chyba w związku z tym stwierdzić, że Sikorski, który do problematyki politycznej ustosunkowywał się dość emocjonalnie, w sferze poczynił gospodarczych dał się poznać jako polityk prawdziwego zdarzenia. B. może pozytywny w tym zakresie wpływ wywarły jego doświadczenia inżynierskie. W jakimś też stopniu działalność Sikorskiego była wsparta umiejętnościami organizowania pracy wyniesionymi z Departamentu Wojskowego NKN i Sztabu Generalnego. Pozwoliły mu one między innymi na uzyskanie dość znacznego postępu w porządkowaniu spraw związanych z funkcjonowaniem terenowej administracji państwowej."

8.11
Wpłynęło dnia
Ld. 8511/11Sk/2000

II/3

Cena zł 60,—

WYDAWCA
BIBLIOTEKA
KRAJOWA



SIKORSKI

GEN. ERK. ELŻBIETY ZAWAY
FUNDACJA
REG. POMOC
AK

armed forces? After all even a communist Tito and a consistently pro-Soviet Beneš were not considered compliant enough for long to serve Stalin's purposes.

With hindsight, it seems to me unlikely that even Sikorski, in the absence of greater pressures on Stalin than the Americans were then ready or perhaps even able to exert, could have made the Yalta Agreements work satisfactorily in postwar Poland. But this should not be allowed to diminish his great services to Poland and to the Allied cause, which won him the respect, esteem and affection of Churchill.

Sikorski's military and political career 1908-18

Roman Wapiński

The year 1908 was a significant milestone in Sikorski's life. It was the year in which his engineering studies came to an end and, in addition, he had joined the political movement which was to determine his place in Polish history.

However, there were few indications that Sikorski would find an opportunity to display his military talents, although he did play an active part in the preparations for an uprising. He was one of the founders of the Riflemen's Union (Związek Strzelecki) in 1910, as well as being head of one of its departments. At about the same time he wrote an instruction manual, *Drill Regulations for the Riflemen's Union and Elementary Infantry Tactics*. However, it seems that most of Sikorski's energies during these early years were concentrated on furthering his professional and social position.

Having completed his military training, in June 1909 he married the adopted daughter of the Zubezewska family, Helena. On 30 September 1909 he was taken on as a trainee in the Department for the Construction of Water Installations in the Emperor Royal's vice-regency in Lwów (Departament dla Budowli Wodnych C.K. Namiestnictwa). He was a good employee, showing a keen interest in his work. Evidence of this is provided by the articles he published on flood control and the use of waterways. He was also a devoted husband, paying a great deal of attention to his home life and eager to improve the family finances. No doubt his solicitude on the domestic front increased following the birth of his daughter Zofia (Sophie) on 2 March 1912.

By the time he finished his studies, Sikorski had become associated with the liberal-progressive movement, and after his graduation he became one of its driving forces. On 21 November 1910, in Lwów, Sikorski, along with Stanisław Downarowicz, Hipolit Śliwiński, Aleksander Lisiewicz and Michał Janik, organized the Polish Progressive Party (Polskie Stronnictwo Postępowe) and became one of its leaders. It seems likely that his views on how to regain Poland's independence were at that time

W/12



Województwo Pomorskie

Urząd Marszałkowski

ul. Piłsudskiego 10, 80-100 Gdańsk

Wpłynęło dnia 8.11.
 L.dz. 85M/454/000

II/R

II/13

MARIAN KUKIEL

GENERAŁ SIKORSKI

ŻOŁNIERZ I MAŻ STANU
POLSKI WALCZĄCEJ



INSTYTUT POLSKI
i
MUZEUM IM. GEN. SIKORSKIEGO

Wpłynęło dnia 8.11.
Licz. 3511/1154/000

Rozkaz do wojska szedł dalej: „Zabraniam wszelkiej działalności partyjno politycznej... wszelkich dyskusji na tematy dotyczące przyczyn i odpowiedzialności za klęskę. Sąd o tym wyda Naród i Historia. Sprawiedliwości stanie się zadość”.

2. Sprawa jedności narodowej a porachunki z przeszłością

Wyrzekano się sądu nad poprzednikami. Ale nie wyrzekano się „ustalania przyczyn klęski wrzesniowej” i powołano do tego Komisję pod przewodnictwem gen. Hallera z udziałem ministrów Strońskiego i Ładosia. Jako delegat ministra spraw wojskowych zastępca jego w tych sprawach został płk Modelski i on stał się *spiritus movens* Komisji. Miała ona za zadanie „zebranie wszelkich stronnych informacji, materiałów i dokumentów odnoszących się do przebiegu ostatnich wydarzeń w Polsce i ustalenia ich przyczyn”. Działalność jego wyszła daleko poza dopuszczalne granice.

Dawny obóz Piłsudskiego był poniekąd reprezentowany w składzie Rady Ministrów przez ministrów Zaleskiego i Koca, ludowy rzeźnik przez min. Ładosia, socjaliści niezbyt szczęśliwie przez min. Stańczyka; przybywał ze Stronnictwa Narodowego Marian Seyda, ze Stronnictwa Pracy obok Hallera, min. Popiel.

Na posiedzeniu 17 października wszedł do składu rządu przybyły właśnie i mianowany następcą Prezydenta generał Sosnkowski, który do dawnych zasług dodał piękną kartę bojową w kampanii wrzesniowej, a teraz miał kierować łącznością z Krajem w dziedzinie wojskowej. Od razu interweniował min. Ładosz przeciw takiemu wzmocnieniu udziału „obozu po-majowego”, na co premier stwierdził, że gen. Sosnkowski nie wszedł do rządu jako przedstawiciel jakiegokolwiek obozu. On sam mocno się odciął od takiego przypuszczenia. Ale ujawniła się przytem niestałość składu rządu także na przyszłość; uznaną bowiem była zasada, że z chwilą wstąpienia do rządu „bardziej autorytatywnych przedstawicieli stronnictw czy obozów, ich mniej autorytatywni przedstawiciele mają wycofać się z rządu”. Zasada zupełnie sprzeczna z postulatami Paderewskiego, niebezpieczna w następstwach.

Konieczne było oczywiście dojście do głosu opinii politycznej „stronnictw i obozów” Kraju i Emigracji w większym zakresie, gdy rząd był już jakby parlamentarnym konwentem delegatów stronnictw. Tym pozostał do końca. A do dawnych rozterek przybywały nowe.

Docierali ludzie z Polski; z Warszawy późno w listopadzie Adam Romer, niedługo adiutant Generała, a stale mu odtąd oddany — z pierwszą wiadomością o jego żonie i córce, że są w Warszawie „dobrze zakonspirowane”, i że jest szansa ich wyjazdu przy pomocy włoskiej (przybyły istotnie na Nowy Rok i niezwłocznie podjęły służbę w Czerwonym Krzyżu). Przywoził przekazane zlecenie od księdza metropolity Sapieli, od b. marszałka Rataja, Mieczysława Niedziałkowskiego, Mariana Borzeckiego, Franciszka Kwiecińskiego (ci czterej niebawem wymordowani), od najbliższych współpracowników, jak Ryszard Świętochowski organizujący teraz Komitet Odrodzenia Narodowego (pojmany na wiosnę przy przejściu granicy, zamordowany w Oświęcimiu), pralata Kaczyńskiego (który dostał się niebawem do Francji); Romer przywoził szczegóły o podstępnych aresztowaniu i uwięzieniu w obozie koncentracyjnym profesorów krakowskich. Przywoził jako powszechną wolę Kraju i warunek jego zaufania niepowierzanie odpowiedzialnych stanowisk ludziom „sanacji” jako współodpowiedzialnym za klęskę. Stanowisko jego poparli przybyli właśnie po dłuższym pobycie na Węgrzech i Rumunii prof. Kot i Stanisław Mikołajczyk, młody jeszcze wybitny przywódca ludowców, który miał mir także w kołach obywatelstwa wielkopolskiego. Pisze Romer w swych wspomnieniach, że to pod jego wpływem Sikorski wezwał Koca do ustąpienia ze stanowiska ministra skarbu, by ustąpić miejsca Strasburgerowi, a dodaje sam: „trzeba przyznać, że Koc okazał się później najlojalniejszym wśród wszystkich senatorów” Nasuwa się pytanie: po co było go usuwać? Pisze dalej: „Generał Sosnkowski zapytał mnie się nawet w poufnej rozmowie, czy wobec stanowiska Kraju uważam jego pozostanie w rządzie za możliwe? W odpowiedzi zacytowałem słowa ks. pralata Nowakowskiego, b. poła S.N.: „Niech będzie w rządzie, ale pod warunkiem wiernego służenia Sikorskiemu”. Takie postawienie sprawy mogło wywołać wroga reakcję. Nie wywołało. Stosunki obu generałów pozostały serdeczne. Gdy powiedział b. premierowi Kościalskiemu, który był człowiekiem dzielnym i szlachetnym, że „Kraj odmawia prawa równego startu” sanatorom, ten zamilkł” i — rzecz prosta — odsunął się na zawsze. Romer zwał za w Sikorskim jego „niezrównaną szlachetność”, bagatelizując „ludzi nieszkodliwych”, i przeciwstawiał mu twardy i nieprzejednany stosunek do nich Mikołajczyka. Kot, teraz wicepremier, zastąpił Strońskiego, dotkniętego tym głęboko, a skłonego raczej rozbrajać niechęci, a nie prowokować nienawiści. Z okazji życzeń noworocznych Kot mówił do Generała: „W obecnym tragicznym położeniu naszym ty jesteś wszystkim, a my bez ciebie jesteśmy niczym”. A nie

15. Decyzja i wyjazd do Armii na Wschodzie

Rozkaz Naczelnego Wodza z 1 maja był apelem do wojska i narodu. „Jesteśmy z jednego granitu, którego nic nie rozsadzi. Tego [takiej zwartości] żąda od Was, żołnierze, Prezydent i Rząd oraz niezłomny w swym oporze Kraj”. Ale niebezpieczeństwo istniało. Tego samego dnia gen. Klimecki — po kilku dniach pobytu wśród Armii stwierdził depeszę rozstrój i nastawienie antyrządowe, poza jedną 3 dywizją gen. Kopańskiego. Nie nalegał na przyjazd Naczelnego Wodza. Ale za tydzień stwierdził po pobycie w 3 i 5 dywizji, że „wojsko zdrowe moralnie” a przyjazd Generała „uważa za konieczny”. Tymczasem dokonywał w dziedzinie czysto wojskowej pracy ogromnej, by do gruntu zbadać stopień gotowości wojsk i służb pod każdym względem i skierować w tym kierunku cały wysiłek myśli i woli dowódców sztabów i wojska. Wnosił zaś sam coraz pełniejszą znajomość rzeczy i trzeźwe, obiektywne dane o ogólnym stanie nasyżności spraw wojskowych, a w szczególności rewelacyjne informacje o Armii Krajowej, jej rozroście i ewentualnej roli — o czym mało wiedziano na Wschodzie. Im dłużej trwała jego inspekcja, narady, konferencje, tym więcej umacniał się w przekonaniu, że przyjazd Naczelnego Wodza jest konieczny.

Przeciw wyjazdowi przemawiały objawy wrogich machinacji także na miejscu w Londynie, mniej groźne niż się mogło wydawać, ale niesłychanie szkodliwe przez krecią robotę taką, jak wykradanie pism tajnych celem ich rozpowszechniania i szeptana dyskredytująca wszystko propaganda. To tłumaczy list dwóch ministrów, Seydy i Komarnickiego, z 10 maja, zaklinający premiera by nie opuszczał w tak ważnej chwili najważniejszego posterunku w Londynie — gdy sprawa właśnie wymaga jego obecności. Wspominali o „zbrodniczej agitacji pewnych żywiołów”, która czyni tę podróż niebezpieczną dla Generała. Gorąco apelowali, by nie jechał. Dziękował im, stwierdzając, że względu na bezpieczeństwo osobiste nie mogą tu wchodzić w grę. Wiedział o tym minister obrony narodowej i choć nie był wolny od obaw, nie próbował odradzać podróży.

Decyzja była ostatecznie powzięta 13 maja. Już była depesza gen. Klimeckiego donosząca, że przyjazd konieczny³⁷).

Pełne pracy i narad związanych z przygotowaniem podróży były dni ostatnie przed wyjazdem przewidzianym na 24 maja. Na kilka dni przedtem, w niedzielę 16 maja po południu — piszący te słowa z żoną pojechali do Iwer, by pożegnać Generała i córkę,

Zofię Leśniowską, towarzyszącą mu w charakterze służbowym — sprawy P.S.K. Generał był sam — panie wróciły po godzinie. Tymczasem posadził nas w saloniku i chodząc dokoła stołu mówił o swej podróży. Żona dała mi znak, bym żadnym pytaniem nie przerywał. Nie był niespokojny o wynik podróży. Z gen. Andersem znalazł się wspólny język jak żołnierz z żołnierzem. Myśl zwracała się ku sytuacji wewnętrzno-politycznej. Jakże żałował, że nie miał dotąd bliskich, serdecznych stosunków z Prezydentem Raczkiewiczem. A to dobry człowiek. Dobry Polak. Musi to naprawić. Zaraz po powrocie. Z żalem wspominał tę jedność narodową jaka była w pierwszych tygodniach nowego rządu w Paryżu. Wyrzekał na tych przyjaciół, którzy tyle na niego ściągnęli ludzkiej nienawiści od tego czasu, tyle kłód mu rzucili pod nogi. Musi to zmienić, choćby miał ich poświęcić. Chciałby rękę wyciągnąć do Piłsudczyków. Wierzy, że w takiej sytuacji dziesięć znajdzie zrozumienie. Myśl wznosiła się wysoko ponad wszystko złe, jakiego doznał — chciał naprawiać każdą krzywdę komuś wyrządzoną. Odchodził z duchem poświęcenia i pojednania.

Odleciał 24 maja wraz z córką, z wiernym towarzyszem brytyjskim, pułkownikiem Cazaletem, z pułkownikiem Mareckim (szefem oddziału operacyjnego), zaufanym sekretarzem Kutakowskim, adiutantem — por. mar. Ponikiewskim do Gibraltaru, a stąd po krótkim postoju dalej do Mena House pod Piramidami. Gdy już opuszczał Gibraltar, paru członków rządu w Londynie usłyszało w swych telefonach nieznanego głosu, oznajmiającego po polsku, że samolot lądujący w Gibraltarze roztrzaskał się i wszyscy zginęli. Był to głos nienawiści, która własną chęć zamieniała w niegodziwe zmyślenie, by „wstrząsnąć” bliskimi mu ludźmi. Nienawiści, która była tym razem złowróżbną.

Generał był nazajutrz witany na lotnisku przez ministra Caseya, generałów Andersa i Beaumont-Nesbitta, ministra Zazułińskiego i gen. Klimeckiego; 28 maja w Kairze, na przyjęciu u Caseya zetknął się z gen. Maitland Wilsonem, naczelnym dowódcą na całym tym obszarze. Nazajutrz dekorował przybyłego z Moskwy ambasadora Romera. Dnia 1 czerwca już był w Dowództwie Armii i donosił do rządu w Londynie, że przyjazd jego na Srodkowy Wschód „był pilny i nieodzowny”, a nazajutrz — Prezydentowi: „Po przeprowadzeniu pierwszych inspekcji w wojsku pragnie go poinformować, że stwierdził z zadowoleniem wśród żołnierzy patriotyzm najgorętszy, zdecydowaną wolę walki i oddanie bezwzględne sprawie polskiej”. I takie były dalsze depesze z dodaniem własnego „serdecznego oddania” i odpowiedzi Prezydenta w tymże

II/16

OLGIERD TERLECKI
GENERAL SIKORSKI

**



WYDAWNICTWO LITERACKIE KRAKOW—WROCLAW

Wpłynęło dnia 8.11.
85/11 KSK/2008

trzech kilometrów. Trudno się dziwić uldze, jaką po wyłączeniu w Prestwick odczuli wtajemniczeni oficerowie razem z zobowiązaną do szczególnej w tym locie ostrożności załogą Liberatora.

„Dopiero w Gasku, w południe — zapisał pod datą 6 kwietnia pułkownik Mitekiewicz — mamy święcone według pełnej tradycji polskiej. Na święta Wielkiejnocy przyjechały z Londynu pani Helena Sikorska i pani Zofia Leśniewska [...] Obecność pań nadaje charakter rodzinny spóźnionej o jeden dzień ceremonii święconego. Raz jeszcze składamy sobie życzenia. Są one przy każdej dorocznej uroczystości poza Polską niezmiennie i te same: oby na przyszły rok święcone już było w domu, u siebie, w Polsce. Generał Sikorski opowiada o pobycie w Stanach, o lotach przez Atlantyk w obie strony, o komicznych i zarazem przykrych przypadkach choroby powietrznej ministra R. i radcy B. w drodze powrotnej, które zniszczyły doszczętnie nowy płaszcz burberry płka Protasewicza. Nikt wszakże z obecnych, poza mną i płk. Protasewiczem, nie wie, jakie poważne niebezpieczeństwo przeżyliśmy. Przy stole, przy śniadaniu, w obecności żony i córki generała Sikorskiego mówię umyślnie, ze specjalnym naciskiem, że jestem zdecydowanie przeciwny wszelkim lotniczym podrójom generała Sikorskiego; dowodzę, że zawierają one za dużo ryzyka, a generałowi Sikorskiemu w imię interesów Polski i dla Jej dobra nie wolno narażać swego życia. Generał Sikorski przygląda mi się przez dłuższą chwilę z dużą uwagą i odpowiada, że jest przekonany, iż wcześniej czy później czeka go śmierć w jednym z lotów, chciałby tylko, aby nie nastąpiło to, zanim nie zakończy swojej pracy, jaką on prowadzi w czasie tej wojny, zanim nie powróci z nami wszystkimi do Wolnej Polski”.

Wysłuchawszy raportu płka Mitekiewicza, gen. Klimecki odniósł się do sprawy sceptycznie. Śledztwo, podjęte jeszcze za oceanem, kontynuowano oczywiście w Wielkiej

5/14

Brytanii. Ujawniło liczne sprzeczności w relacjach, w związku z czym wezwano z Waszyngtonu ppłka Kleczyńskiego. Jego wyjaśnienia spotkały się z rosnącą nieufnością. I wtedy nastąpił rewelacyjny zwrot; znalazła bomby przyznał się do sfingowania tej afery. Był świetnym oficerem bojowym, który odbył pełną turę lotów, choć stale otwierała mu się rana w nodze, odniesioną na jessze w kampanii wrzesniowej. Po jednej z wypraw cudem wyłowiono go z La Manche, kiedy wpadł w morze jego postrzelany bombowiec. Jakże były motywy tej niezwykłej inscenizacji? Kleczyński chciał wstrząsnąć generałem, zmusić go do zmiany linii politycznej lub ustąpienia ze stanowiska premiera. Działal niewątpliwie z namową, wy którejs z tajnych komórek, rozkwitających coraz bujniej w lotnictwie polskim. Sprawa pozostała właściwie bez następstw. Po odwołaniu z Waszyngtonu, Kleczyńskiego przeniesiono jako wykładowcę do Wyższej Szkoły Wojennej w Black Barony. Wykładał podobno świetnie, choć zdarzały mu się okresy depresji i fizycznej niemocy; odnawiająca się rana powodowała cierpienia, które wpędzały go od dawna w nałóg zażywania morfiny. Zmarł w początkach roku 1944.

W pierwszej po powrocie rozmowie z Edenem Raczyński dowiedział się, że stanowisko Brytyjczyków nie uległo zmianie. Nastąpiła wymiana całej serii not. Ze strony polskiej podnoszono, że już w tajnym protokole do traktatu polsko-brytyjskiego z 25 sierpnia 1939 rząd brytyjski uznał żywotne znaczenie Litwy dla Polski, podobnie jak rząd polski znaczenie Belgii i Holandii dla Wielkiej Brytanii, że strony brytyjskiej zaś odpowiadano, że klauzule tajnego protokołu odnoszą się, podobnie jak cały traktat, tylko do przypadku zagrożenia przez Niemcy. W tym czasie generał Sikorski rozmawiał sam z Edenem, a także z przebywającym w Londynie Hopkinsem i innymi osobistościami. Harrimanowi powiedział, że znosi się na od-

II/18

miał więcej zrozumienia dla polskich imponderabiliów. Razem z całą switą zginął w sierpniu 1942 w katastrofie bombowca, którym leciał z Gibraltaru do Wielkiej Brytanii. Sikorski był tą śmiertcią szczerze poruszony.

Również snobizmowi polskiego premiera przypisywano wynajęcie owego okazałego pałacu, w którym розміściło się Prezydium Rady Ministrów. Była to istotnie rezydencja luksusowa. Benes na przykład zadawała się skromnym biurem, przypominającym kancelarię średniego adwokata. Można by powiedzieć, że generał Sikorski był nieodrodnym synem swego kraju, w którym powtarzają przysłowie „zastaw się, a postaw się” i nieraz budują piękne gmachy urzędowe przed szkołami czy blokami mieszkalnymi; ale byłoby to wyjaśnienie cokolwiek zbyt proste. Istotnie, Sikorski uważał, że reprezentacja Polski nie powinna tułać się po jakichś podrzędnych zajazdach; ale na pewno zadowoliliby się czymś skromniejszym, gdyby nie pewne względy praktyczne. Miał po prostu na uwadze konтакты z klanem Rotszyldów; do nich właśnie należała rezydencja przy Kensington Palace Gardens, wynajęta zresztą za cenę stosunkowo niską. Wyrzekający na rozrzutność nie wiedzieli, albo czasem nie chcieli wiedzieć, że pospolita kamienica standardowa nie kosztowała by o wiele mniej.

Sam dla siebie nie potrzebował wiele. Porzucił Ewhurst, ponieważ mieszkanie tam wyszukane wydawało mu się zbyt obszerne; Iver poza tym leżało bliżej Londynu. Mieszkał tu z żoną i córką w niedużej, skromnej willi. Przez całe życie był człowiekiem raczej oszczędnym; tu jednak nie zawsze orientował się w cenach, bo załatwiano mu oczywiście wszelkie zakupy. Ale nie tracił poczucia porcji w wydatkach, przede wszystkim urzędowych, i bardzo oszczędnie używał swych funduszy dyspozycyjnych.

Nie da się tego powiedzieć o jego ekipie; znajdowali się w niej ludzie bardzo nawet oszczędni, ale raczej w wydatkach z prywatnej kieszeni.

„Znowu oświadczę — pisał Mackiewicz w jednej ze swych broszur — że nie chcę być żadnym demagogiem i że rozumiem, iż na przyjęcie do pałacu królewskiego, na które wszyscy przyjeżdżają samochodami, trudno aby nasz Premier czy nasz ambasador przyjeżdżał na rowerze; zresztą z przyjemnością tu zaznaczam, że Premier Sikorski zawsze pilnuje możliwej oszczędności co do wydatków reprezentacyjnych i że żadnego zarzutu pod tym względem postawić mu nie można [...]. Oczywiście więc, że Premier musi mieć samochód i nikt mu żadnych zarzutów robić nie może. Ale inni ministrowie? Otrzymują pensje większe, aniżeli ministrowie «sanacyjni» już po reformie Jędrzejewicza otrzymywali w Kraju. 110 funtów plus 50 funtów dodatku reprezentacyjnego nie jest pensją małą. I jeszcze 17 samochodów. Przed restauracyjką w Soho rozpycha się ogromna limuzyna. Co się stało? To ekscelencja Mikołajczyk z przyjaciółmi partyjnymi przyjechał na śniadanko. Przed restauracyjką naprzeciwko znowu limuzyna CD, i znowu wszyscy wiedzą, że to jakiś Polak się posila i że jego nieekonomiczna maszyna marnuje benzynę na cele nic a nic z prowadzeniem wojny ani ze szczęściem ludu polskiego wspólnego nie mające. Myślicie, że to dobra dla Polski propaganda? Wątpię.

Wymieniam tu celowo nazwisko ministra Mikołajczyka. Jeździł on jako prezes Rady Narodowej wygodnym samochodem Dodge, potem odziedziczył po p. Kocie wielkiego, ośmiocylindrowego Forda. Ale widać jego kompleksja wymagała resorów delikatniejszych, bo oto kupiono niedawno dla jego użytku limuzynę Olds Mobile świeżo dostartą. Cena za ten wóz wynosiła podobno 450 funtów, czyli o pięćdziesiąt funtów więcej, niż zebrano na rodaków w Rosji do chwili, w której to piszę. Ale niestety, stosunek niektórych naszych ministrów do maszyn jest stosunkiem li-rycznym. Wydaje się im, że bez limuzyny nie będą mieli żadnego autorytetu, że gdyby jeździli nie autami, lecz au-

HE

II/19

rzędu polskiego do żydowskich organizacji w Stanach Zjednoczonych. „Donosimy Wam — głosila depesza, jed- na z najtragiczniejszych, jakie nadano w tej wojnie — o największej zbrodni wszystkich czasów, o wymordowa- niu ponad trzech milionów Żydów w Polsce. W obliczu niebezpieczeństwa zagłady żyjących jeszcze 400 tysięcy Żydów żądamy od Was: 1. Zemsty na Niemcach. 2. Zmu- szenia hitlerowców do zaprzestania mordów. 3. Broni do walki o nasze życie i naszą cześć. 4. Kontaktu przez de- legata w krajach neutralnych. 5. Uratowania przez wy- mianę 10 000 dzieci. 6. 500 tysięcy dolarów na cele samo- obrony i pomocy. Bracia! Resztki Żydów w Polsce żyją z przeświadczeniem, że w najstraszniejszych dniach na- szej historii Wy nie udzieliliście nam pomocy. Odezwi- cie się. Jest to nasz ostatni do Was apel”. Nie odezwali się jednak. Niektórzy nie wierzyli w rozmiary zbrodni, jak nie wierzyli mężowie stanu, u których na rzecz wystą- pienia w obronie Żydów zabiegał generał Sikorski, in- nych zaś znieczulała obojętność na rzezie sprawiane tak daleko: „i dotykające owych pogardzanych *aszkenazim*, to jest wschodnich Żydów, których liczni Żydzi zachodni uważali za niższą rasę.Było to na statku «Navemare», który wiozł mnie z moją rodziną przez Atlantyk w r. 1941 — zapisał dr Józef Pawlikowski. — Statek, sta- re handlowe pudło, naprędce przerobione dla przewozu pasażerów, miał na pokładzie 1200 Żydów [...] Podróż trwa- ła w piekielnych po prostu warunkach ponad cztery ty- godnie. Żydzi na statku dzielili się na Żydów rosyjskich, niemieckich i francuskich. Żydów polskich ilość była znikoma [...] Trzeba było widzieć pogardę i obrzydzenie, z jaką Żydzi niemieccy traktowali Żydów ze Wschodu, nazywanych lekceważąco Ost Juden [...] Rosyjscy Żydzi odczuwali ten stosunek doskonale i płacąc pięknym za nadobne, nie otaczali ofiar prześladowania Hitlera wiel- ką miłością. Muszę przyznać, że całkowicie podzielał

ten stosunek do Żydów niemieckich, szczególnie gdy ci ludzie, czytając biuletyny prasowe wywieszane na tablicy statku, z dumą i przejęciem wykrzykiwali: «Nasze woj- ska podchodzą pod Moskwę!... Nasze wojska zwyciężają!...» Był to właśnie wrzesień 1941, gdy armia niemiecka sta- ła już prawie u bram Moskwy [...] A przecież to byli ci sami Żydzi, którzy opowiadali mi w chwilach szczerości o prześladowaniach, jakich byli ofiarami, o biciu, ponie- wieraniu, konfiskacie majątków, paleniu synagog...” Możli- na sobie wyobrazić, jak ludzie tego pokroju wpływali na opinię krajów zamieszkania; wątpliwe, by mogło ich ocucić choćby samobójstwo Zygelbojma. Jego list, od razu ogłoszony przez prasę polską, sprawił w świecie pewne wrażenie. Ale nigdy nie miało dojść do rzeczywiście zdecydowanej akcji.

W cieniu tej tragedii, znaczonej w Warszawie strza- łami getta, generał Sikorski kończył przygotowania do ostatniej swej podróży. 21 maja wydał śniadanie dla człon- ków gabinetu brytyjskiego; obecni byli Eden, Bevin, An- derson, Sandys, Morrison, ze strony polskiej zaś Raczyń- ski i obejmujący zastępstwo premiera Mikołajczyk. 24 maja w południe Sikorski pożegnał się z ministrami pol- skimi, po czym o czwartej po południu wyjechał z Lon- dynu samochodem na lotnisko.

Towarzyszyli mu pułkownik Marecki, Adam Kutakow- ski, z adiutantów porucznik marynarki Ponikiewski, major Czalet, jadący niejako zamiast Retingera, i wreszcie cór- ka, która stanowczo zażądała od ojca, by zabrał ją w tę drogę. Była zresztą jako zaufana sekretarka i szyfrantka w stopniu komendantki Pomocniczej Służby Kobiet po- żyteczną i odpowiedzialną uczestniczką ekspedycji. Prze- jęta argumentami ludzi, usiłujących odwieść ojca od po- dróży, chciała być blisko niego i czuwać nad nim w miarę swych możliwości.

Start nastąpił w kilkanaście minut po północy, w stru-

stała również sprawa natury nie wojskowej, a mianowicie powołanie ministra stanu do spraw polskich na Bliskim Wschodzie. Potrzebę utworzenia takiego urzędu sygnalizował Kot jeszcze za swego pobytu w Palestynie. W maju wysunięto kandydaturę gen. Hallera, co spotkało się z gwałtownym i wręcz obelżywym dla starego generała atakiem Nowakowskiego w „Wiadomościach Polskich”. Zapewne jednak Haller rzeczywiście nie nadawał się już do tej pracy, wymagającej obrotności i ruchliwości. Teraz generał Sikorski powołał na to stanowisko Romera, który miał rezydować w Kairze i sprawować cywilną zwierzchność nad skupiskami polskimi nie tylko w Egipcie, Palestynie i Persji, lecz także w Indiach i Afryce Wschodniej.

Pobyt w Bagdadzie dopełniły konieczne oficjalności: wizyta u regenta Iraku księcia Abd al-Ilacha, rządzącego krajem w imieniu niepełnoletniego króla Fajsala II, ściślejsz zaś w imieniu Brytyjczyków, grzecznościowa rozmowa z premierem Nuri es-Saidem, rozmowy z ambasadorem brytyjskim i postem amerykańskim. 16 czerwca na przyjęciu u ambasadora Cornwallisa wręczono generałowi Sikorskiemu przekazany telegraficznie tekst listu Roosevelta z 7 czerwca. Odpowiadając na pismo Sikorskiego z 4 maja prezydent Stanów obiecywał najogólniejszymi ogólnikami, że Stany Zjednoczone będą w dalszym ciągu współpracować z rządem polskim oraz rządami innych Narodów Zjednoczonych nad osiągnięciem pełnego porozumienia w celu przyspieszenia zwycięstwa. Zapowiedź Sikorskiego Roosevelt kwitował zdawkową aprobatą. Krótko mówiąc, był to znów świstek praktycznej bezwartościowości, który w żadnej mierze nie mógł uradować adresata. W legendzie miał się wkrótce rozrosnąć do rozmiarów niezmierniej wagi; pewni fantasty będą nawet dawać do zrozumienia, że generała zamordowano, by ów list odebrać lub zniszczyć.

Siedemnastego czerwca generał Sikorski zakończył

II/20
wizytę w Iraku i z całą swiata odleciał do Bejrutu. Pod koniec pobytu ojca w wojsku pani Lesniowska odwiedziła ośrodki polskie w Teheranie, po powrocie zaś do Bagdadu chorowała. Wszyscy byli zmęczeni pracowita in-spekcją, dokonywaną w okresie najgorętszych upałów; dość powiedzieć, że w Habbanyi, gdzie obok wielkiej bazy lotniczej obozowało zgrupowanie polskich pułków przeciwlotniczych, zanotowano pewnego dnia temperaturę 72 stopni Celsjusza w słońcu. W Libanie zamierzano więc odpocząć.

Na czcze osobistości zebranych na lotnisku witał generała rezydent Wolnej Francji, Jean Helleu. Sikorski wy-mówił się od zaproszenia Brytyjczyków, proponujących wielką rezydencję w górach, i wybrał skromniejszą willę w Brummana, skąd zrobił wycieczkę do Baalbeku; był to jego jedyny w latach wojny prywatny wypad wyłączone dla przyjemności. Tysiąckilometrową pustynią jecha-li już tymczasem do Palestyny kwaterymistrze polskich pułków i brygad, mających lada tydzień wyruszyć z Ira-ku.

Z cichej Brummany generał prawie codziennie przyjeżdżał do Bejrutu na herbatę, którą pijał na tarasie hotelu St. George. Towarzyszyli mu często Romer i Stańczyk; minister pracy zdołał być w końcu przewzyciężyć wpływy nowego ministra informacji i wyjechać do Indii na lustrację tamtejszych placówek opieki. Poprzedziwszy premiera w Iraku i na Lewancie wybierał się teraz do osiedli polskich w Afryce Wschodniej. Był człowiekiem z natury niefrasobliwym i rozmaitymi anegdotami, a także gafami rozweselał czasem towarzystwo.

Na 23 czerwca Sikorski zapowiedział u siebie odprawę szefów polskich placówek dyplomatycznych w tej części świata. Sokolnicki wyjechał z Ankary nieco wcześniej i już dwudziestego rozmawiał z generałem w Bejrucie.

pierwszych kilka sekund wznosił się prawidłowo. Gdy znaleźliśmy się na wysokości 300. stóp mechanik pokładowy doniósł, że podwozie zostało całkowicie wciągnięte. Wówczas przymknąłem gaz, zdjąłem prawą rękę ze sterów i wyrównałem samolot. Po wyrównaniu steru wysokości uczułem nagle silny wstrząs i stwierdziłem, że stery są całkowicie zablokowane. Zawołałem mechanika, który doskoczył do urządzenia blokującego i stwierdził, że jest ono otwarte. Tymczasem razem z drugim pilotem próbowaliśmy poruszyć ster wysokości z miejsca, jednak bezskutecznie. Samolot przeszedł w lot ślizgowy, a ponieważ byliśmy wówczas tylko na wysokości 300. stóp nie udało wątpliwości, że rozbić się musimy w ciągu kilku sekund. Zawołałem przez telefon pokładowy: «Uwaga, kraksa» [...] Równocześnie, chcąc zmniejszyć siłę uderzenia, zamknąłem wszystkie 4 przepusty i zawołałem do drugiego pilota, aby wyłączył silnik. Zdołałem odczytać jeszcze na zegarach, że pikujemy do wody z szybkością 150. mil na godzinę. W tej chwili uczułem silne uderzenie, słyszałem jeszcze, jak samolot się rozpada, i straciłem przytomność...

Słyszając łoskot zderzenia samolotu z wodą, gubernator z Łubińskim rzucili się biegiem do wybrzeża. Mieli nadzieję, że może pilot zdołał wodować niedaleko brzegu. Stracili ją patrząc w morze. „...Z daleka, w świetle reflektorów — pisał Łubiński — w odległości jakiejś pół mili zobaczyliśmy jakąś czerniejącą masę na powierzchni wody. Łódź ratunkowa wiosłowa ześlizgnęła się z szyn w morze, podążając w stronę wypadku. Coraz więcej reflektorów fortecznych na tym jednym czarnym punkcie pośrodku morza się zbiegało. Równocześnie ruszyły specjalne łodzie ratunkowe RAF-u, motorowe, z portu. Wszystko, co było w ludzkiej mocy dla zorganizowania ratunku, zostało zrobione. Czekałimy z trwogą na wynik. Pojechałem do Air Control Movement, gdzie była łączność

radiowa z motorówkami ratunkowymi. Wreszcie przyszła pierwsza wiadomość: wyciągnięto cztery ciała, dwa bardzo zniekształcone od uderzenia samolotu w morze. Jeden żyjący to był definitywnie pilot, rozpoznany po mundurze. Udałem się z gubernatorem do portu. Za chwilę przybyła motorówka z tymi pierwszymi wyciągniętymi ciałami. Zbliżyłem się z gubernatorem wolno, bardzo wolno, jak gdybym chciał odroczyć ten moment. Ku mojemu przerażeniu rozpoznałem zwłoki śp. Naczelnego Wodza i jego szefa sztabu, generała Klimeckiego”.

Samolot wystartował o godzinie 23.07. Jego lot ku zagładzie trwał zaledwie szesnaście sekund. Ostrzegawczy okrzyk pilota słyszano na wieży kontrolnej. Wybity w powietrze przez szybę kabiny ocalał dzięki kamizelce ratunkowej, którą regulaminowo miał na sobie.

Ciało generała Sikorskiego, z ciężko okaleczoną głową, znaleziono bez frencza. Zapewne w tych ostatnich sekundach, zgrzany i zmęczony, przygotowując się do snu zdjął górną część munduru.

Części rozbitego samolotu zapadły na głębokości dziesięciu metrów w miejscu odległym o sześćset metrów od wybrzeża. Mocny prąd porywał od pierwszej chwili ciała i lżejsze przedmioty. Pomiędzy ofiarami, których nigdy nie odnaleziono, była Zofia Leśniowska.

O piątej rano kancelaria gubernatora nadała szyfrem do Londynu żałobną depezę od Łubińskiego:

„Z Gibraltaru (Generał porucznik Mason MacFarlane). Do S:OF:S Kolonii. Dnia 5 lipca 1943. R. 5 lipca 1943 godz. 05.00. Błyskawiczna. Ścisłe tajna. Dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej od Łubińskiego z Gibraltaru. Początek. Zawiadamiam z najgłębszym żalem, że samolot wiozący generała Sikorskiego z Gibraltaru z powrotem do Zjednoczonego Królestwa uległ katastrofie w morzu o 23.00 przy starcie. Zginęli generał Sikorski i całe jego otoczenie łącznie z panią Leśniowską, generałem Klimec-

ZOFIA LEŚNIEWSKA (Sikorska)

Zofia Sikorska urodziła się 2. 3. 1912 r. (córka gen. Władysława Sikorskiego w 1943 r. zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze i Heleny z domu Zubczewskiej). Maturę zdała w 1931 r. Zdobyła pierwszą nagrodę hippiczną (brała udział w zawodach od 1929r.) 30 września 1936 wyszła za mąż za Stanisława Leśniowskiego z wykształcenia-inżynier rolnik, naczelnika jednego z wydziałów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. W styczniu 1940 r. udało jej się poprzez Włochy przedostać do Francji do Ojca. Mąż po kampanii wrześniowej jako oficer rezerwy znalazł się w oflagu.

Według książki Romana Wapińskiego Władysław Sikorski, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa 1978.



prywat Car

II/23

Zofia Leśniowska, pierwsza komendantka PSK., córka gen. Sikorskiego, wyznaczona rozkazem I Zastępcy Ministra Spraw Wojskowych we Francji gen. bryg. Kukiela w dniu 1 marca 1940r. - Zginęła wraz z ojcem w katastrofie gibraltarskiej w dniu 4 lipca 1943r. Ciała nigdy nie odnaleziono prócz kilku rzeczy osobistych z inwentarza otoczenia gen. Sikorskiego, wydobytego przez nurków angielskich z morza.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Londyn, dnia 5 lipca 1943 r.

i
NACZELNY WÓDZ

ROZKAZ NR 7

Wraz z Naczelnym Wodzem oddała swe życie w służbie Ojczyzny jedyna i ukochana Jego córka – Zofia LEŚNIEWSKA, komendantka plutonu P.S.W.K.¹

Gdy po klęsce wrześniowej nieprzyjaciel opanował nasz Kraj, chciała Ona nade wszystko pozostać w Polsce, by na terenie Kraju nieść pomoc rodakom i prowadzić walkę z wrogiem. Gdy zaś, uległszy naciskowi otoczenia, wbrew Swej woli znalazła się na obczyźnie, z początku we Francji, a później w W. Brytanii, wszystkie Swe siły i pracę oddała na usługi żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Pracy Swej nie pozwalała nadawać rozgłosu, przed którym zawsze się broniła. Wiedzą o niej jednak dobrze wszyscy ci żołnierze, którym ułatwiła ona łączność z rodzinami; wiedzą te szeregi kobiet polskich, które stanęły wraz z Nią do pracy w świetlicach i kantynach żołnierskich. Wiedzą wreszcie ci wszyscy, którym tak często i tak wiele uczyniła dobrego.

Ostatnio wstąpiła ona do szeregów P.S.W.K. i znów wzięła na Siebie najcięższe zadanie. Pełniąc tę nową służbę, wyjechała do Polskiej Armii na Wschodzie, by w ostatnim etapie powrotnej podróży znaleźć śmierć żołnierską u boku Swego ukochanego Ojca i Naczelnego Wodza.

Znamionowało Ją wysokie poczucie powinności obywatelskiej i żołnierskiej, hart ducha, odwaga w przeciwnościach i ofiarność. Każdy kto Ją znał, musiał Ją kochać i szanować.

Pamięć o Niej pozostanie w szeregach Polskiej Służby Wojskowej Kobiet i w całych Siłach Zbrojnych.

Minister Obrony Narodowej

i

p.o. Naczelnny Wódz

(-) M. KUKIEL

Gen. Dyw.

¹ Zofia Leśniowska z domu Sikorska (1912–1943), członkini Zarządu Głównego PCK, komendantka główna Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet od 1942 r. do lutego 1943 r., zamężna za inż. Stanisławem Leśniowskim, po wojnie honorowym sekretarzem Zarządu Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie.

"Rzeczpospolite Polskie czasu wojny. Rozkazy
Naczelnego Wodze do żołnierzy 1939-45"
W-w 1997

I N W E N T A R Z

rzeczy wydobytych z morza po wypadku samolotu wiążącego

Gen. SIKORSKIEGO i Jego otoczenia.

I. Rzeczy s.p. Gen. SIKORSKIEGO

- kurtka mundurowa
- pas główny koalicyjny
- 1 lewy półbucik zamszowy (noszony w chwili katastrofy)
- 1 para półbucików lakierowych
- szare spodnie cywilne ze skórzanym paskiem
- gwiazda Wielkiej Wstęgi Legji Honorowej
- Wielka Wstęga i Krzyż Odznaczenia Brytyjskiego.
(wyrzucone na brzeg hiszpański i zwrócone przez tamt.
władze w stanie uszkodzonym)
- wschodni kindżał (uszkodzony)

II. Rzeczy s.p. Zofii LESNIEWSKIEJ.

- kurtka mundurowa
 - płaszcz nieprzemakalny
 - 4 pary półbucików
 - 1 para kaloszy
 - 5 sukien
 - 2 kostiumy
 - 2 kostiumy kąpielowe
 - 1 bluzka
 - 4 chustki do nosa
 - przścieradło i koc
 - 2 torebki z dokumentami osobistymi it.p. (w tym £2 ang.)
 - okrycie futrane
- ✓ 1945 założyć + 718.
karty 28

III. Rzeczy s.p. Gen. KLIMECKIEGO.

- mundur drelichowy z furażerką
- krótkie spodnie drelichowe
- pas główny koalicyjny
- piżama
- sandały
- szlafrok jedwabny
- neceser z przyborami toaletowymi (w neceserze między innymi:
 - monokl
 - pióro wieczne

IV. Rzeczy s.p. Plk. MARECKIEGO.

- kurtka drellichowa
- koszula khaki
- 1 para epoletów do kurtki drellichowej
- pęczek kluczy z obrączką ślubną

V. Rzeczy s.p. Por. PONIKIEWSKIEGO.

- portfel skórzany z fotografiami rodziny

VI. Rzeczy s.p. Kanoniera GRALEWSKIEGO.

- Gotówka: £1-10-11
- Sygnet i inne drobiazgi
- zapiski osobiste (dzienniczek)

VII. Własność niezidentyfikowana.

- 2 zegarki stalowe na reke
 - pistolet Mauzer kal. 7,65 i 8 naboł (pozostaje w uzbrojeniu Gibraltaru)
 - papierosnica srebrna z autografem Gen. Sikorskiego
 - spinaki itp.
- 15.7.43*

VIII. Luźno:

- 3 krzyże oderu 'Virtuti Militari' 5-ej klasy
- 21 Krzyży Walecznych
- 2 gwiazdy orderu "Polonia Restituta"
- 4 krzyże komandorskie " "
- 1 krzyż do Wielkiej Wstęgi "Polonia Restituta"

Ludwik Łubiński
Ludwik Łubiński, por.
Polski Oficer Łącznikowy
Gibraltar.

Tadeusz Ullman
Tadeusz Ullman.

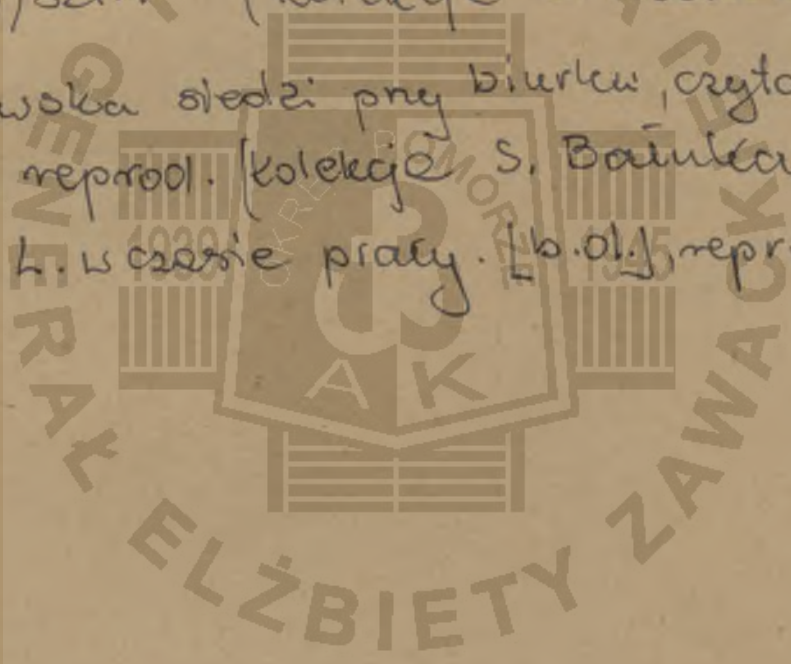
1297.43

LEŚNIOWSKA Zofia

2 d. Sikorska

VI. Fotografie

1. pierwsze komeniulantka PWSK Zofia Leśniowska i jej wizyta u Perth, [b. ol.], reprool., (30 x 20,3) szt. 1 [kolekcja S. Bańka]
2. córka Gen. Sikorskiego, zdj. portretowe, [b. ol.], reprool. (22 x 30) szt. 1 (kolekcja S. Bańka)
3. Leśniowska siedzi przy biurku, czyta dokumenty, [b. ol.], reprool. (kolekcja S. Bańka)
4. Zofia L. w czasie pracy. [b. ol.], reprool., (15,5 x 25,5) szt. 1



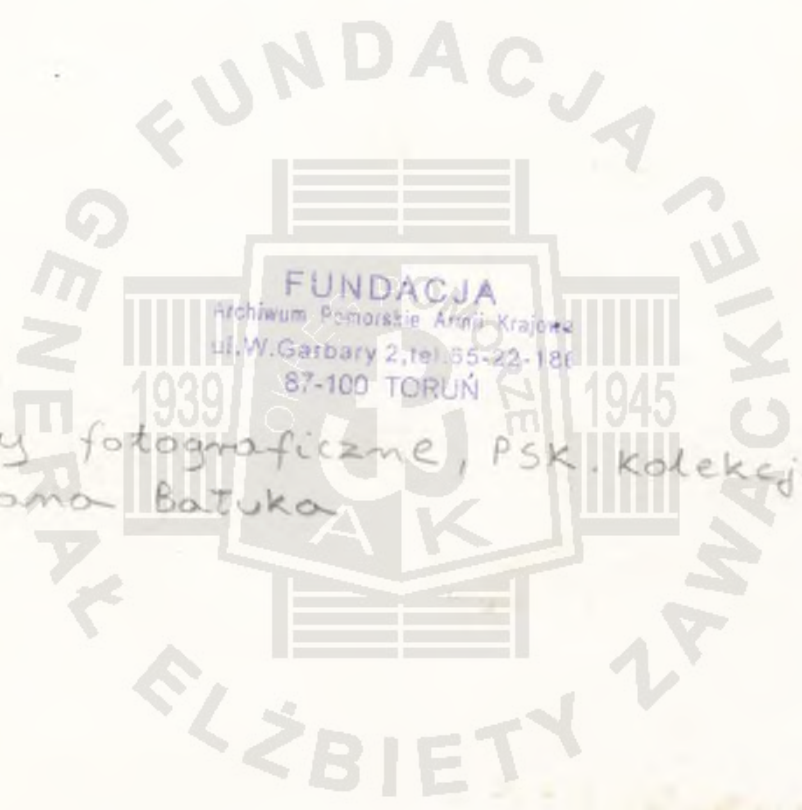




zbiory fotograficzne, Psk. Kolekcja
Stefana Batulka

9. Pani Zofia Leśniowska - pierwsza Komendantka PWSK. Zdjęcie zrobione w czasie wizyty w Perth miejscu postoju 1 Dywizji Pancerniej gen. St. Maczka





54. zbiory fotograficzne, PSK. Kolekcja Stefana Batuka

54. Pani Zofia Leśniowska - córka gen. Wł. Sikorskiego - pierwsza Komendantka PWSK, zginęła tragicznie w katastrofie Gibraltarskiej wraz ze swoim ojcem.





Zbiory fotograficzne, PSK. Kolekcja Stefana Batuka

61.

Pani Zofia Leśniowska - córka gen. Wł. Sikorskiego - pierwsza Komendantka PWSK. Zginęła tragicznie w katastrofie Gibraltarskiej.



4)

VI/8



ZOFIA LESNIEWSKA



T.

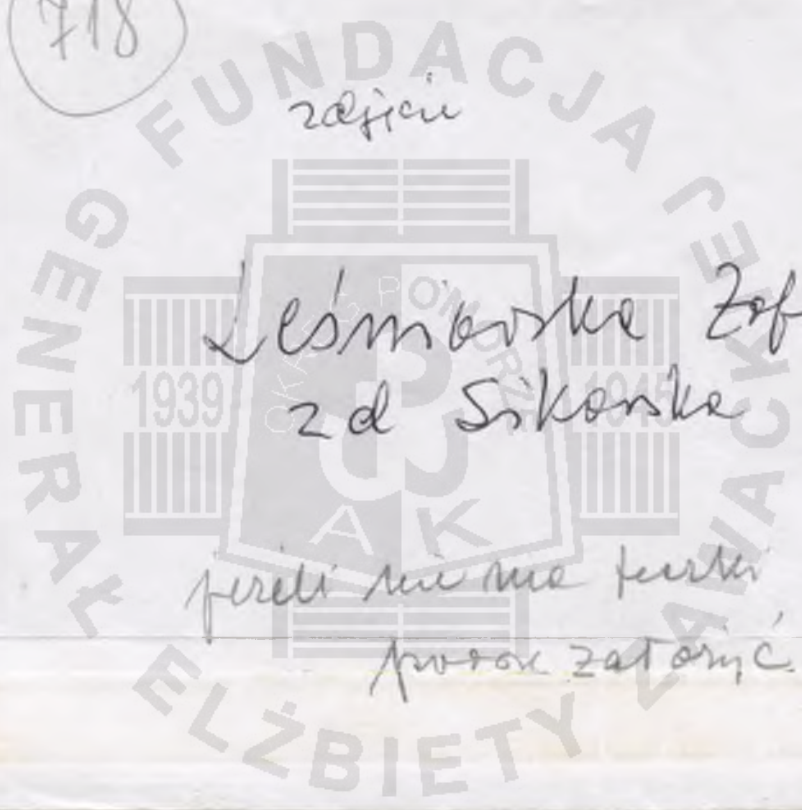
(718)

rejcie

Lesimorská Zofia
zd Sikonske

perli mu ma furty

prorok zatamc



LEŚNIOWSKA *Zofia*



Zakład Produkcyjny w Legnicy
TECZKA DO AKT
SWW 1824-331 ZN-96/1

